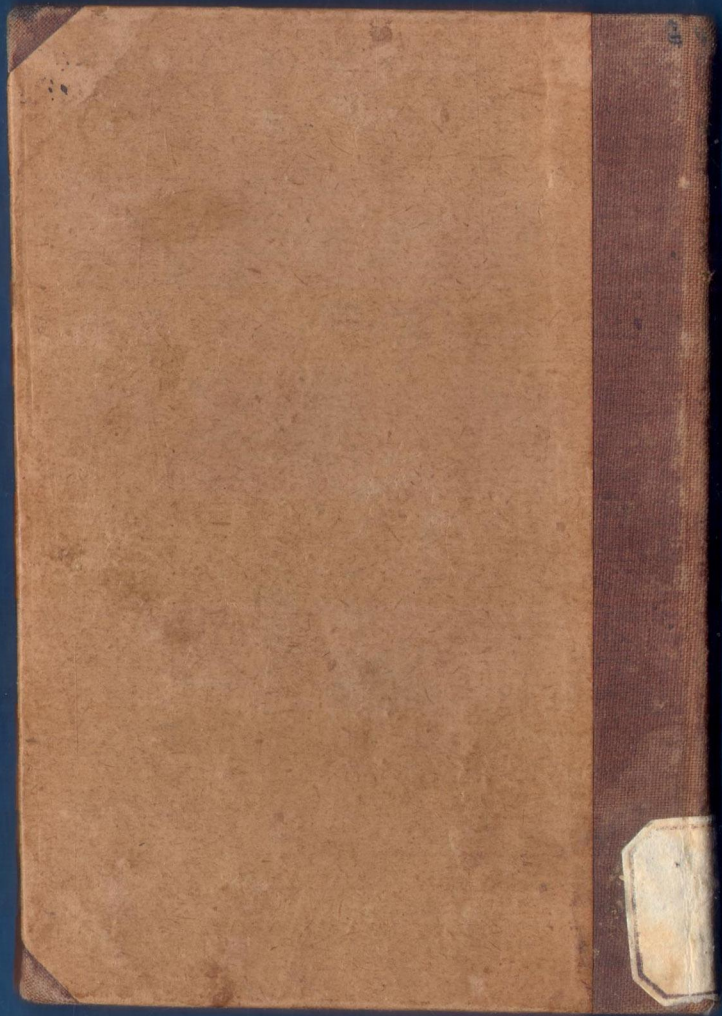




РК-Пол

70226





runo

6

7

K

50u



W/799

547-
SEN
REPUBLIKANTA

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

POEMA

PRZEZ A. M.

Rzym Cnotliwy zwyciężał,
Rzym występny zginął.

X. Jmć: B. W. SAT: I.



W WARSZAWIE.

U Piotra DUFOUR Konsyliarza Nadwornego

J. K. Mci i Dyrek: Druk: P. Szko: Rycers

58 M. DCC. LXXXVI.

Проверено
ЦНБ 1989

ПРОВЕРЕНО
1989

УЧ. ТРАВАНА НАУКОВА
БИБЛИОТЕКА К.Д.У.

100 №

70226
70226

RECEIVED
JAN 10 1885

REPUBLICAN

RECEIVED

P O F M A

PRIME A. M.

From Charles
to John
Jan 10 1885



W WARRSNA WIFE

U. S. DEPT. OF JUSTICE
J. E. McPherson, District Attorney

NOV 10 1884

NOV 10 1884



PRZEDMOWA

*W*olność mowienia i pisania
według swego zdania, ieśł cechą
wolnego Obywatela. Ja w wol-
nym Narodzie żyję, wolnym
Obywatelem ieśłem. Widzę co
się dzieie, bo czuię, i właśne
a prawdziwe uczucie w niniey-

Aij

IV PRZEDMOWA

szym piśmie wyrażam. Lecz
wyznam, że ilem go razy za-
czynął, tyle mi razy ręka za-
drżała. Przedsięwzięcie pisa-
nia prawdy, bez podchlebstw,
bez podłości, w uczuciu żalu,
wzniecało wemnie boiaźń, któ-
raby mię od zamiaru odwio-
dła, gdybym niepostrzegł, że
zasłona fałszu która ukrywa-
ła prawdę, już spadła. Prze-
ciąg dziesięciu lat, od cza-

PRZEDMOWA V

su, w którym Ojczyzna nasza była smutnym widokiem dał nam poznać błędy nasze, których złe skutki komu innemu przypisywaliśmy. Błędy nasze są przyczyną tego co czuiemy. Te nas doprowadziły do przepaści od której jeżeli się nie cofniemy, zginiemy.

KROLU! Gdybyśmy Cię byli słuchać umieli, tzy które ro-

VI PRZEDMOWA

nisz z żalu, byłbyś z radości
wylewał, a mybyśmy nieuczuli
tego, co ze łzami wspominamy.
Poglądasz na kray smutnym
okiem, że nadzieie Twoie
zniknęły, i niechciałbyś wie-
dzieć o tym, co Ciebie i Na-
rod czeka. Życie się Twoje
Krołu, mimo wolę naszą skoń-
czy. Przyspieszy zgoniego, go-
rycz tego, co czuiesz z żalu, że nie
możesz Narodu Twego szczę-

śliwym uczynić i widzieć. Le-
gniesz ściśniony smutkiem nad
łosem Ojczyzny, a ta na Grobie
Twoim nad grobkiem Ci będzie.

OBYWATELE! Pokaż-
my że i zgon ma swoją chwałę.
Albo żyć w wolney Ojczyźnie,
albo ginąć obieramy. Nie
masz szrodka. Hańba niezdo-
bi Polaka. A do tego choć w nie-
szczęściu nie bez nadziei ie-
dnak jesteśmy. Ten los co

nas goni iuz się morduie, i da-
wną nas tylko okropnością stra-
szy. Patrzcież! On na siłach
uśtaie. Krol żyie. My ie-
szcze Polacy.

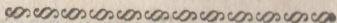




S E N

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

P O E M A.



BYŁEM na kilkanaście mil od Mia-
sta oddalony, ktore w pośrzod ca-
łej Polski zamieszkań samo tylko spo-
koyne zostawało. Tam Obywatel,
co mu przemoc obca i domowa wy-
darła majątek, spustoszyła pola, po-

pozabierała dzieci, żonę, przyjaciół
ażeby przynajmniej sam życie w
całości zachował, w rozpaczę po-
grążony, z płaczem ofiadał. Wy-
glądał pomyślny pory, gdy po za-
ćmieniu powszechném chmury czar-
ne rozszedłszy się, do ciefzenia się
nadzieją sposobność mu dadzą. Pi-
sałem list do Przyziaciela, ciekawym
będąc o nadziei dalszego powodzenia,
i wkrótce na niego odpis odebrałem.
Przeczytałem go, i zadrzałem; bom
był Obywatel, a Oycyzna moja gi-
nać miała. Innymby dobrze było,
gdyby wolności szacunek poznali,
ia, żem go znał, żałowałem.

W myślach smutnych pograżywszy
 się, o spoczynku myślałem, żalem
 omdlałego na siłach, sen ogarnął,
 sen, którego przypomnienie wkroś
 duszę moją razi. Uyrzałem się bydz
 w pomieszkaniu, w którém wszystko
 bardziej niż nadzwyczajne było. Prze-
 chodzę się wszędzie, otwieram i za-
 mykam drzwi, niewiedząc gdziebym
 się znaydował. Zadumiony nadzw-
 czaynością przedmiotów, (które opi-
 śać trudno) wchodzę do sali, gdy
 raptem czarne i brzydkie grobowce
 w niey się znaydujące zobaczyłem.
 Zimny dręcz członki moje przeszedł,
 a strach zmyśły ogarnął. Stałem nim
 zatrzymywany. Moc zewszyszkim mię

opuściła, i zdobydź się na nią tyle
nawet niemogłem, ażebym unikając
okropnych przedmiotów weyrzenia,
na ziemię się rzucił. Długość i wiel-
kość fali poł świata zabierać mi się
zdała. Patrzałem na grobowce, ko-
ło których okropne gadziny wiłąc się,
piszczwały. Dla ich wielości podło-
gi fali uyrzeć nie można było. Za-
cząłem się przypatrywać grobowcom
mimo strachu który mię dręczył.
Naypierwszy był — Nieślusznego wy-
lewcy krwi Ludzkiej — za nim Mo-
narchy, który z tysięcy ludzi dumie
swoiey poczyniwszy ofiary, za boha-
tyra na ziemi był okrzykniony, tam
zaś w liczbę Nieprzyjaciół Narodu

ludzkiego pamiętka jego umieszczona została — Zatym zaraz, Monarchy, który Narody z Wolności ogłosił i ją im wydał. Dały mi się widzieć za temi, nagrobki ziomków moich, jako to: Niszczycielów obrad publicznych — Uciemężycielów poddanych — Zdrayców Ojczyzny — Kłocących spokojność publiczną — Zabierających niesłusznie cudzy majątek — Pieniaczów — Marnujących fortuny — Przekładających dobro prywatne, nad publiczne z uszczerbkiem Narodu — Zbytkniących z łez zdrtych sierot i wdow — niesprawiedliwych Sędziów — Przekupnych Ministrów. Za tych zaraz nagrobkam,

uyrzałem brzydszy nad inne grobowiec = Kroloboycy = Koło niego dwa okropne straszydła stały. Postać ich była złożona z ciał lwa i smoka. Łby straszne, a na nich skędzierzawione włosy z padalców aż do ziemi wisały. Z paszczek okrutnych raptem, iak gdyby z potoku, padalce, żmieie, i błotne piany wylatały. Wzrost straszyleł do połowy wyfokości sali dosięgał. Każde zaś stało na ośmiu łapach, węzami zamiaś włosow zarosłych. W rękach jednych sto pochodni palących się w drugich trąby trzymało. Za grobowcami widać było niezmiernie okiem trzęsawiska, zamiaś bło-

ta z długich gadzin czołgaiących się
 po sobie złożone. Nagrobkami i strasz-
 nością przedmiotów przerażony, po
 węzłach czołgaiących się po podłodze
 nawpoł umarły z tey sali wyszedłem.
 A za drzwiami iey oglądając się, czy-
 bym od iakiego straszyc'a niebył
 goniony, zobaczyłem na nich napis =
 PAMIATCE WIECZNEY ZBROD-
 NIARZOW = Przez wiele sal, coraz
 przyjemniejszych przechodząc zoba-
 czyłem na innych drzwiach napis:
 SWIĄTYNIA WIECZNEY PAMIĄ-
 TKI. Ciekawość zdieła mnie, wchodzę
 do sali niewypowiedzianej pię-
 kności grobowce ujrzałem. Zapach

nie ziemski tę falę napelniał, wszystko przyjemnością i wspaniałym układem oddychało. Wielkość iey z pierwszą na poł równą była. Lecz iak tamtey fali okropności, tak tey przyjemności opisać nie zdołam. Zadumiony, stojąc długi czas z pomiędzy innych bliżey mnie będących dwa grobowce wspanialsze zobaczyłem. Ciekawością zdięty dowiedzenia się o ich napisie przybliżyłem się do iednego. Przeczytałem iego napis; z ktorego dowiedziałem się, iż w tym grobowcu złożone były zwłoki zwłoki szanowne Obrońcy Oyczyzny, *Wielkiego Zamoyckiego*. Padłem i ten grob szanowny ucało-

całowałem. Przypomniałem sobie okoliczności, w których Ojczyzna była, i z temi w których teraz zostałem, porównywałem. Zdawałem się omdleć. Gdym cokolwiek do siebie przyszedł, wzniosłem oczy w górę, a uyrzawszy nadzwyczajną białosć, zdumiałem się i zląkłem. Przestraszony, ku drugiemu nadgrobkowi, którego napis chciałem był także przeczytać, poszedłszy, na twarz zafłaniając się, padłem. W tym Osoba iakaś szanowna dla swej starości i poważney twarzy dotknawszy się mnie, rzecze: = Wstań, wstań; przestań się lękać = Wstałem lecz w większym jeszcze stanie podziwienia

i strachu będąc, moc ze wszystkim w-
traciwszy, ruszyć się nie mogłem.
Wzięła mię powtore też Osoba, za
rękę, i rzekła mi = Przestań się lękać,
„ mówię ci; twoy ziomek jestem =
Radość, podziwienie i strach uczuć
mi się natychmiast dało. Chciałem
krzyczeć, lecz i mówić nie mogłem:
chciałem uciekać, lecz moc iakás
skryta zatrzymywać mnie się zdała.
Chciałem zamknąć powieki, lub oczy
zaślonić, lecz żadney w sobie wła-
dzy nieczułem. Patrzywszy się dłu-
go na twarz tey Osoby z ktorey
czółą powagę i smutek wyczytać mo-
żna było, i orzeźwionym się bydz u-
czuwszy, rzekłem = Mowisz, po-

ważna Osobo, żem iest twoy ziomek,
 lecz nieznam cię — Zamiast wyraż-
 ney odpowiedzi odebrałem rozkaz
 spoyrzenia na pobliski grobowiec a
 rzuciwszy nań okiem, przeczytałem
 wierfze grobowca, z których te tylko
 pamiętam:

*Wiekow koniec i z sławą Czarnec-
 kiego razem,*

*W iednym grobie, pod iednym le-
 żać będą głazem.*

— Już wiesz, kto iestem. Po me-
 mencie czaśu milczenia, tak rzekł
 do mnie:

„ Widziałem rozpacz twoię o los
 „ Oycyzny, który cię dręczył. By-
 „ wałem i iestem nim i ia nieraz
 Bij

„ tknięty, i po śmierci czuję, żem
„ Obywatel. Popioły moje są tkliwe
„ na nieszczęścia Ojczyzny i gdyby
„ w ich mocy było dać ziomkom po-
„ moc, odważyłyby się mimo utraty
„ siebie, na obwalinach dumy i zdra-
„ dzieństwa, poprzebiić ferca tych
„ okrutników, co Ojczyzny u-
„ padku przyczyną byli. Ziomku!
„ ty otym co innego odemnie my-
„ ślisz. Nie wiesz, nie czuiesz tey
„ mocy, która Narod gnębi, tych nie-
„ nieszczęść, które go trapią, tych
„ szczęśliwości, które na niego spły-
„ nąć miały, tych przyczyn, dla
„ których do takiego stanu jest przy-
„ wiedziony, tych środków, kto-

„ rych ci zażyć powinni, ktorých
 „ dawna pamiątka Wolności, unioś-
 „ szy wspaniałym heroizmem do wyr-
 „ wania wolnego Narodu z tak o-
 „ kropnego losu pobudzi, tych na-
 „ koniec okoliczności, które aż do
 „ upadku Narodu przytrafic się ma-
 „ ią. Podź; otworzę ci zaflonę;
 „ wszystko ci opowiem.

„ Widzisz oto iak straszna cudza
 „ przemoc Obywatelów gnębi. Ta
 „ czułych i Narod cały ślodyczą o-
 „ truła, uczyniła Obywatelów nie-
 „ czułemi na głos wolności, nie
 „ możnemi dó Jey bronięcia. Widzisz
 „ iak Ojczyzna iest opuszczona od
 „ własnych Obywatelów, iak ci w

„załawione przez moźnych fiej
„ślepo leca, iak potym wplątawszy
„się w długą matnię, są wyciągane.
„Niestety! co za frogość! Gdyby
„ci Obywatele, co za nie wolność
„maia, iej prawdziwy szacunek po-
„znali, za iednoźby ofądzili, albo żyć
„w wolności, albo inaczey nie żyć.
„Lecz nie czułe te serca i Potom-
„kow i siebie w niewolę zaprzedaia.
„Skądże im ta moc iest nadana?
„Wolności! dusz wspaniałych pod-
„nieto! iluź Rycerzow nie ponio-
„sło ofiar z życia swego, dosyc na
„tym maiać, że broniać cię umar-
„li! Sława w Swiątyni Pamiątki ich
„imiona nakreśliła. Pamięć ich w

„ sercach ludzkich zawsze trwałą
 „ zostanie , a Obywatel wspomnia-
 „ wszy na nie Święty zapal do cno-
 „ ty uczucie. Szczęśliwyś Narodzie
 „ co masz takich Obywatelow ! Nie
 „ wzniesie tam nigdy tyrania na wol-
 „ ność zamachu, Obywatel i kraj
 „ szczęśliwemi będą, cnota każdego
 „ serce kierować, zdanie prostować
 „ nieprzeftanie Głos w Obywate-
 „ lu nieprzedayny, duch czuły na
 „ miłość Oyczyzny. Wszyscy Pra-
 „ wu od siebie ustanowionemu pod-
 „ legać będą, ażeby zawsze wolne.
 „ mi byli. A dumnego despoty zu-
 „ chwalstwo, jeżeli się zaważmie na
 „ zawoiowanie takiego Norodu, tłum

„ woyska niewolniczego utraci, i
„ samo przeięte strachem waleczno-
„ ści wolnych, w rozpacz y pogrążone
„ zaginie. Sława zaś takiego Na-
„ rodu też same granicę co i świat
„ mieć będzie.

„ Lecz porównay Polakow z tak
„ szczęśliwym Narodem. Obywatel
„ osłabł, zepsuł się, z nikczemniał
„ O! czasy o obyczaię! Tych, kto-
„ rych broń całej niemal Europy
„ pokonać niezdolała, pokoy gnuś-
„ ny uśpił, zwyciężył. Patrzay oto
„ iak Obywatel cnotliwy biedzi się
„ w myślach, nie wiedząc co ma
„ czynić, czyli żyć w tym kraiu
„ Pozorną tylko wolnością zafzczy-

„całującym się, czyli też razem z ko-
 „nającą umierać. Widzisz oto wspa-
 „niałych Rycerzów, iak smutno na-
 „losy Ojczyzny poglądają? Lecz
 „iak ich jest mało! Więcej widać ta-
 „kich, których duma uniósłszy do nay-
 „wyższego nieczułości stopnia, za-
 „ślepiwszy, na wszelkie obowiązki
 „człowieka, do przedania wolności
 „Narodowej zażyła. Śmieją się ci
 „zuchwalcy z pocziwych, nazywa-
 „ją ich zbrodniarzami, podchlebca-
 „mi, a sami targnęli ręce na wol-
 „ność, stali się mocnieyszymi nad
 „same Prawa, kray zboczony krwią
 „Przodków w obronie Jego ległych,
 „przedali. Widzisz iak ziemia ugi-

ЦЕНТРАЛЬНА НАУКОВА

БІБЛІОТЕКА Х.Д.У.

Inv. №

70226

128315

„ na się, i pod ciężarem zbrodni tych
„ okrutników ięczy. Strumyki, kto-
„ re przedtym miłą postać miały,
„ raz się zastanawiają z podzi-
„ wieniem na tak okropne od-
„ miany, drugi raz szybkim pędem
„ lecą, ażeby nieczułość Obywate-
„ low, niesławę i hańbę Narodu o-
„ powiadały. Widzisz, iak popioły
„ dawnych Polaków, z ległych tru-
„ pow w potyczkach pozostałe, wy-
„ trwać niemogą kaźni, kiedy po
„ ziemi, którą są przywalone, nie-
„ przyjaciele ich depcą. Oto cienie
„ tych to zapewne z sobą rozma-
„ wiają — Jakże więc? będąż nasze
„ popioły z tą rufzać? — Widzisz,

„ iak chcą z szykami nieprzyiacioſ
 „ depcących po ich popiołach wo-
 „ iować, lecz w tym zapale uczu-
 „ wſzy, że żadney mocy nie mają, za-
 „ ſłaniaią ſobie twarze, gnufności ſię
 „ Potomkow wſtydząc. Widziſz z
 „ tych iednych już okutych pętami
 „ niewoli, drugich wołaiących, a-
 „ żeby ie im prędzey dano, innych
 „ z uśmiechem ſamych ie ſobie
 „ w kładaiących. Oto wolność opu-
 „ ſzcza kray, idzie z rozpaczą, za-
 „ nią nierozdzielna ie y towarzyszka
 „ cnota w ciemną przybrana żałobę,
 „ Oto prawdziwy Rycerz przedzie-
 „ raiąc ſię przez drogi, które zdra-
 „ dzieckie zuchwaſtwo pozarzuca-

„ łó, woła, goni i płacząc prosi,
„ ażeby się wrocili, Oto Wolność
„ mowi do niego — Mamże się ie-
„ szcze wrocić do Obywatelów, kto-
„ rzy mię nieznają? u których do-
„ być jest byź Panem ażeby nie
„ byź Prawu podległym; u kto-
„ rych cnota i miłość ku Oyczy-
„ znie są próżną igraszką, cuda wa-
„ leczności chymerą, Religia stra-
„ chem, zabobonnością i bayką.
„ Wolność prawdziwa nie jest im
„ miła, szanują ją tylko tyle, ile rzecz,
„ za ktorey przedanie pieniężnemi
„ zoftaćby mogli, Mamże iść, aże-
„ bym była celem iedynym ich na-
„ mnie podstępów i prześladowań?

„ Idę , opuszczam kray ten ; ty O-
 „ bywatelu , krory nosisz Oycyznę w
 „ sercu , będziesz się zawsze na ło-
 „ nie mych pieśzczot bawił . Zmło-
 „ dości na nim wychowany jesteś .
 „ Usiłuy także twych Współ-oby-
 „ watelow uczynić godnemi mnie
 „ posiadania . Powiedz im , że sława
 „ ich Przodkow jest dla nich wsty-
 „ dem . Staray się zaszcześcić w
 „ Obywatelow cnoty , nagradzay u-
 „ czonych pożyteczne prace i rozu-
 „ mu usiłowania . Tobie to jest zo-
 „ stawiono , uczynić Polakow takiemi ,
 „ iak na nich być przystało . Wy-
 „ stawuy im przykłady ich Przodkow ;
 „ te ich cnoty , waleczności i miło-

„ miłości ku Ojczyźnie nauczą „
„ Chce dalej mówić, lecz oto tłum
występnych i zwiedzionych nadchodzi,
wolność ucieka, Bohatyr ją goni i
prosi. Głos Jego i siła daremna, ci
odbierają mu moc gonienia, wygania-
ją wolność i cnotę z pośpiechem, za-
tykają sobie uszy, ażeby nieusłysze-
li słów tamtego — Giniemy, gi-
„ niemy Obywatele — Stało się !
już niemaż ani wolności ani cnoty.
Ziemia pod niewolą ięczeć zaczyna.
Oto tyrani co włożyli kajdany. pię-
tno niewoli na wolnych Obywatelów.
urzyfz ich rozkazujących z zu-
chwalstwem swoim niewolnikom, na-
śmiewających się z ich nieszczęścia „

„Przybiorą na siebie niezadługo powagę, większą nad przyrodzenie i Prawa ludzkości, zlecą tę gromadę iednemu ze wspólników swego tyraństwa, zepsuią do reszty ducha wolnego, poblażać nayokrutnieyszym występkom będą. Przywłafzczą sobie ich dziedziny, majątki, życia, a nawet i to powietrze, którym oddychają. Dziecię rodząc się na świat, pierwsze przedmioty, które zobaczy, kaydany; wyobrażenia, których nabędzie, ięki i płacz będą. Niewiedząc co iest niewola, iuż ją uczuie. Przeklinać będzie tych, co go przedali, Obywatel zaś iaki pocziwy, gdy będzie chciał zażyć roskoszy z wolno-

ści, myślą tylko dochodzić będzie
szczęśliwości tych, którzy są wolne-
mi. Mówić albowiem nawet o niey
już mu wolno nie będzie!

„O! Potomki nazbyt nieczułe! Oto
są rany, ktorem ponieśli za wolność,
ażebym ią wam zostawił. Te im wię-
cey odbierałem, tym mi milsza wol-
ność była. Zazdrościłem nieraz śmier-
ci tym, którzy na placu legli, tam
umierając iak słodko umrzeć za Oy-
czyznę, wołałbym. Pomnicie Oby-
watele, że i zgon ma swoją chwałę;
pomnicie na waszych Przodkow nie-
podległość, zadrzyście, zawstydzcie-
się, i wybicie się z pod tey mocy,
ktora was gnębi. Taż sama to jest zie-
mia

nia, na ktorey Przodkowie wasi mie-
 szkali. Też same to są i teraz rze-
 ki, które będąc świadkami walecz-
 ności naszey, nieraz zarumienione
 krwią Nieprzyjaciół, i naszą, z ponu-
 rym rykiem do morza płynęły. Też
 same skały, o które się tyfiące wa-
 fzych nieprzyjaciół rozbijały. Taż
 krew. Niech wam nie będą sąsiedzi
 zbyt strasznemi. Uczuycie nakoniec,
 co to jest prawdziwa wolność, co
 jest za nią umierać. Wierzay mi,
 Ziomku, darowanie życia Oyczyźnie,
 jest tak wielki zaszczyt dla wolnego
 Obywatela, żeby go naiemnemu żoł-
 nierzowi zostawiać niepowinien. To

moyskich, Zułkiewskich, Chodkiewiczów, Lubomirskich, i inuych Bohatyrow kierowało. Ci Mężowie wırzod naywiększych nieszczęść będąc, ieszcze ich sobie przymnażali, ażeby łosom Oyczyzny ulżyć. Te Bostwa śmiertelne, iakiemiż zdaniami nie były napoione! Chocim był u nich Parryżem. Tam po dumnych Ottomanow karkach depcąc, że za wolność umierać umieli, pokazali. Świątynia ta, Pamiątki Wieczney, ich się mieżkaniem stała. Bywali zawsze w każdych latach cnotliwi Mężowie i Wielcy Obywatele, lecz liczba ich mała. Potomkom teraz nic się niezo stało, iak przypominac i ogłaszać

wszystkim Przodków swoich sławę. „
„, Nienawiśni potęgi i sławy Narodu, w czasach Przodków gotowali dla Potomków niewolę. Teraz się od wieku ułożone skutki w myśli uskuteczniają. Północ południowi, zawsze grożący, z Polakiem na Polski się zgubę zmowili. Okrutnemi do niey krokami dąży. Rozumie, że nierządem stoi, i nierząd wznieca i utrzymuje. Błędzie fatalny! gdzież jest twey myśli skutek. Przewidywali w prawdzie Obywatele rozumni, i czuli na nieszczęścia Ojczyzny okropne przesądu tego skutki. Miały lata, a czas trawiący wszystko, przesąd swoją dawnością szanowny u więkzey
Cij

części Narodu, stale utrzymywał. Nareszcie nadzieia w Obywatelu ożywiać Ducha zaczęła, sposoby mu do ocucenia Narodu odkryła. Poświęca czuły Obywatel co ma najdroższego, niedba na nieszczęścia, które mu niebezpieczeństwy grożą byle był tak szczęśliwym ażeby, widząc Ojczyznę swoią i Narod wolnym słodzey i spokojniey mógł umrzeć. Przyjmuje na siebie okropny ciężar, i tym ktorych rozumiał bydź prawdziwemi Obywatelami, swych myśli się zwierza. Narod omamiiony przesądem, za odkryciem go, już się ocuca. Już sława kreśli w kościele Pamiątki imie tego który

na wystawionym Tronie na łonie wolności siedząc z pochlebnych się nadziei cieszy. Przywalony Narod nie-
szczęściami już się dzwiga. Wielbi Obywatel Pana, którego dobroć, sprawiedliwość i cnotę z rządu Jego dochodzi. „

„ Sąsiedzi pragnący zguby wolnego Narodu, nie o tych odmianach niewiedzą. Przyszedł moment po-
żądany. Już Bohatyr schodzi z Tronu, ażeby się, czym jest okazał. Bierze na siebie zbroję którą mu wolność ukuła, ażeby niezwyciężony między Ojczyzną i złemi losami stanął: poświęca życie, ażeby wylewem własnej krwi, wolność Narodu praw-

dziwą podzwignął. Spoyrzenia' iego
wstrzymać nieszczęścia nie mogą;
w zuchwałstwie uporczywe spotkały
się zdretniałe. Lecz już pogiębio-
ne zwycięskiej się ręce poddaia, już
z skruszonych ich mocnych kopii
stufy się palą, już... gdy raptem złość
zazdrość i duma spiknąwszy się
wzajemnie, psuia zamyśły, obalaia
zaczęte ich skutki, Narod do upad-
ku okropnego prowadzą. Znaleźli się
okrutnicy którzy się im do tego za-
żyć dali, niezważaia na nic, zwodzą
spokoinych i wiernych Obywatelow,
wynayduia pozory, ktorych funda-
mentem złość ich zdradziecka była.
Opowiadaia i przekładaia Sąsiadom

mądrych usiłowań zamyśli. Złękli
 się zabawni własnemi rozterkami, go-
 dzą się, i na nieszczęście się Polski
 sprzyśięgaia. Narod zwiedziony du-
 mą niezgruntowaną przepaść pod fo-
 bą otwiera. Klęka uśpiony przed te-
 mi, którzy go zgubić maia. Już wszys-
 tko inaczey. Nadzieia pokazała się,
 zabłąsnęła i zgasła. Coż ci mam da-
 ley mówić? ty wiesz, a ia na wspo-
 mnienie tego truchleię. Występpek
 fzkaradny przychodzi mi wspomnieć;
 występpek, który na Polskę zgubę osta-
 tnią sprowadził. Naywyższa sstność
 iest sprawiedliwa. Jak szczegolnym
 osobom, tak Narodom sprawiedliwe
 zaślugi wymierza, karze zbrodnia-

rzow, nieczułych na to wszystko, czegokolwiek wspomnienie, człowieka pocziwego do zachowania Praw Niebios pociąga. Skazuje na niewolę ten Narod, który się na wszelkie przeświadczenia Cnoty nieczułym staie. Wy wyrodki ziemi! plemie iaszczurce! śmieliście targnąć ręce zbrodnicze na tego, którego cnota na tron wywyższyła! Podeptaliście Święte Prawa Natury, Niebios i Narodu. Sciagneliście na niego karę. Staliście się własnemi Was famych nieprzyjaciołami i Ojczyznę już się dzwigaiącą do upadkuście przyprowadzili. Jakież iey teraz strzodek między rozpaczą i zgubą pozo-

staie? Nie, nie, i Potomność, gdy
dawnych i teraźniejszy Polaków
dzieła czytać będzie, im te praw-
dziwsze będą, tym bardziej nie
uwierzy żeby teraźniejsi, dawnych
Polaków potomkami byź mieli. „

„ Po tak straszney sprawie mądrość,
czułość i patryotyzm daremnemi
swoie usiłowania widzi. Przyśta-
piła do serca Bohatyrza rozpacz gwałto-
wna w żalach go ostatnich pogrąża. .
Coż ma czynić zwiedziony? ostrze-
ga nieczułych na własne nieszczęścia
przepaść, w którą związani lecą, po-
kazuje. Daremne usiłowania. Po-
czytano radę zdrową, za chęć wło-
-o s opnydq xsl zasa nesi W 4 wokar

żenia iarzma, pozorem prawdę, up-
strzono. Dokądże ieszcze zaślepio-
nych дума uwiedzie? Odstępuią
Wzyscy Oyczyzny, iey się nieprzy-
iaciołami ogłaszaia. Już wszystko u-
łożone. Wieszże Ziomku, co Narod
nasz czeka? . . zguba. Ten Szym,
o ktorego iak nayprędzże złożenie
Sąsiedzi nalegali, upadek Polzche o-
głosi. „

Zadziwiony takim opowiadaniem,
gdy cokolwiek dla żalu prześtał mo-
wić Bohatyr, spytałem się go. Jak-
że więc? całyż Narod ma za ginąć?
nie zostanież iaka pamiątka, że był
kiedyś w Europie Narod wolny Po-
lakow? W ten czas łzy płynąć z o-

ozu Czarneckiego zaczęły, po niejakim
 czasie milczenia, ostatnim żalem prze-
 ięty rzekł: „, Otchłani rozstap się po-
 chłoń w naybezdenniejszą przepaść
 popioły, ostatnią pamiątkę moją! Niech
 zapomną na zawsze że składały kie-
 dyś ciało wolnego Polaka, niech du-
 mnemi bydź przestaną! Niech nie
 czują, że Ojczyzna ich ginie. Oto
 Ziomku, zleciałby Narod cały w
 przepaść od dumy nagotowaną, po-
 grażyłby się w swym zuchwałstwie i
 zginał, ale Pan mocny wstrzymuje
 go, cnota zawsze się okaże. Ten,
 ktoremu mścić by się należało
 nad zdradzieckimi Poddanemi, ia-
 ko nad Obywatelami ieszcze się li-

tuie, Używa wszelkich sposobow do ocalenia Polski służących; mimo atoli swych usiłowań, zupełnemu tylko iey rozerwaniu, przez wolą samychże Obywatelow do skutku przywieść się mającemu, przeszkodzi. Języcze przez swoją około Oyczyzny staranność pamiętkę Narodu utrzyma. Będzie się starał natchnąć Obywatela duchem, którym sam tchnie; dobre obyczaje ktore są zasada szczęśliwości każdego Narodu wkorzeni. Przyjdzie ten czas, kiedy Polak poznawszy dawne swoje błędy będzie przeklinał bożyszczow, którzy go tknięci dumą, uwiedli. Pomni, że był wolny; otoczy Tron Pana na ru-

inach wolności będący, otrze łzy i
 z nim około strąt poniesionych na-
 grodzenia szczerze pracować będzie.
 Lecz iakże wielu rzeczy do tego
 potrzeba? znasz ziomku zepsutość o-
 byczaiow i nachylenie Narodu do u-
 padku, okażę ci niektóre sposoby,
 ktoremi Narod wolny ugruntowa-
 wzły się pochlebić sobie o swoiey
 trwałości może. Jakżebyś się fa-
 dził byż szczęśliwym, gdybyś pa-
 trząc z memi ziomkami tu będącemi,
 widział Pana powracającego, z wol-
 nemi Polaki z zwyciężkich boiow, gdy-
 bym moią Oycyznę w Stanie da-
 wney wolności zostaiącą uyrzał.

Cnota ! Religio ! kiedyż się Panowanie Wasze odnowi ! „
„ Potęgą każdego wolnego Narodu na dobrych obyczajach stoi. Te łosem Jego rządzą. Niechay świat cały zawezmie się na zawoiowanie iakiego wolnego Narodu, gdy ten ma na łonie swoim cnotliwych Obywatelów, wszelka moc nieprzyjaciół zniknie. Pokaże się tylko gotow do boju wolny a poczciwy Obywatel, na samo iego spoyrzenie hufce nieprzyjacielskie pierzchną. Szelestem zaś broni i ego przerażone, szukać będą przepaści, ktora by ich przed walecznością wolnych ukryła. Tąż samą bronią którą w potyczce wolnych razić mieli

famyhże rozpacz pozablii. Z wol-
nych i pocziwych Obywatelów złożo-
ne Woylko, acz małe, niezwycięzo-
ne bywa. Rzuca się taki żołnierz
wpośród kul ogniowych, ginąć albo
zwyciężyć mając. Wolności tyś
święta! „

„Odięła Polakom przeważna nad ich
gnuśnością siła wiele sposobów do ra-
towania ich Ojczyzny zdolnych, lecz
niech w nich dobre obyczaje dziś wpo-
ione będą, dziś wolnemi zošta-
na. Płaszczyc się przed niemi
będą ieszcze ci, którzy wczoray
za ich pomocą z podsilnego toporu wyr-
wani, dziś chcą nad niemi panować.
Wiekami u Polaków przez nieprzy-

iacioł politykę psuły się obyczaje,
wiekami je też trzeba naprawiać.
Te im są potrzebne, jeżeli chcą
bydź szczęśliwemi: te trzeba zamło-
du wpaiać w serca Obywatelów, a
dobroć ich z wiekiem razem niech się
pomnoża. Niech w każdego Obywate-
la sprawach cnota będzie frzodkiem,
a dobro publiczne zamiarem. Nie
może albowiem prywatny Obywatel
bydź w całości, gdy dobro powrze-
chne uszczerbkowi podpada „

„ Zaden Naród wolny, gdy po-
tęga jego nie jest ufundowana na do-
brych obyczajach, gdy Potomkowie
nie dochowują ducha pierwszych za-
łożycielów Rzeczypospolitey, stać ani
utrzy-

utrzymywać się nie może. Obali się ta bezsilna machina lada wiatrem wzruszona, a Obywatel takiego Narodu, niewiedząc co jest Ojczyzna, ani jej znając, śmiać się będzie na jej upadek nieczuły. Kiedy panuje w kraju cnotliwa prostota, kiedy się brzydzą obłudą, kiedy za największą naukę poczytują bydlę pocztewami, Rzeczpospolita taka z cnot waleczności i dobrych obyczajów wszędzie znaną będzie. Gdy zaś w Obywatelach wygaśnie miłość ku Ojczyźnie, gdy wyżey dobro prywatne niż publiczne szacować będą, słowem, gdy zepfucie obyczajów nastąpi, Narod taki podlego pośmiewiska

bożyszczem się stanie. Rzymianie, te duchy dumne, ileż niełożyli starań na utrzymanie wolności, w ten czas gdy dobre obyczaje u nich kwitnęły, gdy się zaś te skaziły, Rzymianie, że byli Rzymianami, zapomnieli, i do tego podłości stopnia przyszli, że zapomniawszy ceny wolności, chętnie ją Augustowi pierwszemu ich politycznemu tyranowi ofiarowali, prosząc tylko, ażeby im w zamianę za nią dał żywność i widowiska. O zbrodnie! o przemiano! o podłości okrutna! „

Potęgę Narodu nie obszerność jego, ale Rząd mocną i niewzruszoną czyni. Gdy Rzymianie w początkach

nie wiele kraiw posiadali, lecz Rząd
 dobry w kraiu, a duch w Obywa-
 telu iedynie o korzyść Narodu za-
 przątiony trwał, unizaiąc się przed
 swym imieniem krolow naydumniey-
 szych korony widzieli. Gdy zaś po-
 tym zgębiwszy dumą Kartaginę, aż
 o za woiowanie Azyi się pokusili, Pa-
 nowie całej niemal Europy, bogactw
 Azyatyckich niewolnikami się stali.
 Niebyło iuż na owczas Brutusow,
 Wirginich, Cyncynnatow, Scypionow.
 Senat Rzymski, to zgromadzenie ludzi
 przedtym wolnych, stało się podłym
 narzędziem zuchwałstwu iednego O-
 bywatela prywatnego. Płazczyły się
 przed Jego nogami dumne niedaw-

no Rzymiany, i tego nazywano zacnieyszym, który się pierwey w oddaniu dumie niecnego hołdu pośpieszył. „

„ Nie sami więc tylko Polacy są i byli wolnemi. Upadłych Rzeczypospolitych błędy w rządzeniu niemi popełnionione, służyć innym ku przestrodze powinny. Niechay Narod wolny strzeże się zbyt silną dawać moc Rządowi z małej liczby osób złożonemu, i niech się strzeże wielu nadawać mocą rządzenia. Niech władzę naywyższą między kilka osobnych Magistratur podzieli, ktore się wzajemnie pilnować mają. Niech się strzeże, rownie iak nadto ufać Rzą-

dowi, tak mu się oraz swą nieufnością stać przykrym. „

„ Sprawy wielkie, czyny chwalne od iednego całemu Narodowi z pożytkiem iegoż świadczone, nadgradzane mu bydź powinny. Cnoty największą jest nadgroda sława, należy do Rządu, ażeby ją nagradzał. Każdy albowiem Obywatel interes publiczny ze swoim łączy. Bohater na czele woyska białcy się, ofiarując życie Oyczyźnie, do tak wspaniałego heroizmu uwieczniony jest pożytkiem własnym, że Imię iego nieśmiertelne będzie. Minister radzący dobrze Narodowi, pociągnięty jest do tego własnym

interesem sławy, i nadziei, że pow-
szecznych szczęśliwości owoców bę-
dzie mógł także zażywać. A gdy
cnotliwe działania nagradzane nie
będą, gdy okiem obojętnym rząd na
nie patrzeć będzie, cnota stanie się
rzadkim heroizmem, a heroizm spra-
wą nigdy przykładu niemającą. Niech
cnota pożyteczna będzie, niech Oby-
watele poczciwi i niczem niezmaza-
ni stolice Trybunałów sprawiedliwo-
ści i Rządu zasiadają. Tacy będąc
na wzor do naśladowania podani, i
w tłumie ludzi przefądem zamro-
czonych swym przykładem skutko-
wać będą. „

„ Młodzi Edukacya niechay nie

od woli prywatnych osób zależy, ale od Najwyższego Rządu. Niechaj Rodzice co się tycze Edukacyi tyle sobie Prawa nad swemi dziećmi przywłaszczaia, ile im do tego przyrodzenia daie, a Oyczyzna ile Jey bydz maia pomocą i obywatelami. Często Rodzice tknięci dumą, lub zawiścią ku Oyczyźnie, takie ferca w dzieciach uformuia, iakie sami przez namiętności uczucia maia „

„ Edukacya młodych Obywatelow iest rzecz naywięcey potrzebuiaca staranności rządu. Jaka albowiem będzie młodź Obywatelska, tacy Obywatele, ci zaś Narod składaia. Potrzebuie także w Narodzie Polskim

interesem sławy, i nadziei, że pow-
szecznych szczęśliwości owoców bę-
dzie mógł także zażywać. A gdy
cnotliwe działania nagradzane nie
będą, gdy okiem obojętnym rząd na
nie patrzeć będzie, cnota stanie się
rzadkim heroizmem, a heroizm spra-
wą nigdy przykładu niemającą. Niech
cnota pożyteczna będzie, niech Oby-
watele poczeiwi i niczem niezmaza-
ni stolice Trybunałów sprawiedliwo-
ści i Rządu zasiadają. Tacy będąc
na wzor do naśladowania podani, i
w tłumie ludzi przefądem zamro-
czonych swym przykładem skutko-
wać będą. „

„ Młodzi Edukacya niechay nie

od woli prywatnych osób zależy, ale od Naywyższego Rządu. Niechay Rodzice co się tycze Edukacyi tyle sobie Prawa nad swemi dziećmi przywłaszczają, ile im do tego przyrodzenia daie, a Oyczyzna ile Jey byź mają pomocą i obywatelami. Często Rodzice tknięci dumą, lub zawiścią ku Oyczyźnie, takie ferca w dzieciach uformują, iakie sami przez namiętności uczucia mają „

„ Edukacya młodych Obywatelów iest rzecz naywięcey potrzebująca staranności rządu. Jaka albowiem będzie młodź Obywatelska, tacy Obywatele, ci zaś Narod składaia. Potrzebuie także w Narodzie Polskim

interesem sławy, i nadziei, że pow-
szecznych szczęśliwości owoców bę-
dzie mógł także zażywać. A gdy
cnotliwe działania nagradzane nie
będą, gdy okiem obojętnym rząd na
nie patrzeć będzie, cnota stanie się
rzadkim heroizmem, a heroizm spra-
wą nigdy przykładu niemającą. Niech
cnota pożyteczna będzie, niech Oby-
watele poczciwi i niczem niezmaza-
ni stolice Trybunałów sprawiedliwo-
ści i Rządu zasiadają. Tacy będąc
na wzor do naśladowania podani, i
w tłumie ludzi przefadę zamro-
czonych swym przykładem skutko-
wać będą. „

„ Młodzi Edukacya niechay nie

od woli prywatnych osób zależy, ale
 od Naywyższego Rządu. Niechay
 Rodzice co się tycze Edukacyi tyle
 sobie Prawa nad swemi dziećmi przy-
 właszczaia, ile im do tego przyro-
 dzenia daie, a Oyczyzna ile Jey bydź
 maia pomocą i obywatelami. Często
 Rodzice tknięci dumą, lub zawiścią ku
 Oyczyźnie, takie ferca w dzieciach
 uformuia, iakie sami przez namię-
 ności uczucia maia „

„ Edukacya młodych Obywatelow
 iest rzecz naywięcey potrzebniaca
 staranności rządu. Jaka albowiem bę-
 dzie młódz Obywatelska, tacy Oby-
 watele, ci zaś Narod składaia. Po-
 trzebuie także w Narodzie Polskim

Edukacya płci żeńskiej rządu dozoru. Tych albowiem Edukacya zależy teraz od woli Rodziców, których rozum zamroczony przesądem tamtych Edukacyą stanowi. Niechay płeć żeńska, zamiast uczenia się mod, ku nabraniu umiejętności w gospodarstwie potrzebnych wiadomości nabiera. Rodzice niechay niezażywaią do Edukacyi dzieci swoich cudzoziemca, który nieznaiąc ani obyczajów narodu polskiego, ani iego skłonności, iakąż ma dać Edukacyą powierzoney sobie młodzi? Jakże ma wrazić w umyśły Obywatelów młodych miłość ku Ojczyźnie, kiedy on swoiey nieznał, kiedy

ią porzucił? zamroczywszy zaś błahemi romanfami umyśl tego, któryby mógł bydz w czasie swoim podporą dla Oycyzny chęć w nim, do zwiedzenia cudzych kraiów wzbu-
 dza. Uczy go, iak ma ganić włafnego ziomka, iak ma wyfzydzać iego cnotliwą proftotę, iak się ma chlubić zpopelnionych występkuw, i tym fposobem na całe życie nie-
 fzcześnie go czyni, Oycyznę oraz zawodząc i pozbawiając z cnotliwych i pocziwych Obywatelów. Prawa niech będą iafne, ięzykiem Oycyftym pifane, żadnych tłomaczeń niepotrzebuiące. Te albowiem arbitralnemi czynią Prawa i dają miecz

niegodziwemu Sędzi, który zbrodnia
zaostrzywszy uciśnie niewinność,
sprawiedliwości uszczerbek zada,
niemiłość w Obywatelow ku wła-
sney Oyczyźnie wrazi. W ten czas
widząc Obywatel, że przemocy ule-
gać musi, że same nawet Prawa przed
nią zamilkły, w niewoli ięcząc, bę-
dzie tylko sposobnego czasu czekał,
albo do porzucenia swego Narodu,
albo do zemszczenia się za wyrządzo-
ne sobie okrucieństwa, każdy zaś ma-
jąc zapewnioną sprawiedliwość, na-
frożoną karę przeciwko gwałcicie-
lom spokojności swoiey, będzie się
starał wypełniać prawdziwego Oby-
watela obowiązki, kochając Oycz-
y-
z-

nę swoją załłoni ią pierśiami przeciw
 tyranii, i za nią chętnie maiątek i
 życie na ofiarę ponieſie. „

„ Gdy zaś trzeba, ażeby każdy
 powinności ſwoie według Praw peł-
 nił, trzeba oraz ażeby ie wiedział,
 zaczem Prawa iak naykrocey i nay-
 iaśniey bydź piſane powinny — Praw
 wielość zepſuty Narod oznacza. Dzi-
 kości Praw podobni ſą ci, dla kto-
 rych ie ſtanowiono. Zgoła Prawa
 ſą wyobrażeniem Narodowych oby-
 czałow. „

„ Sędziowie niech nie będą oſo-
 bami ſtanowiącemi Prawa, ale ich
 wykonywaczami; donoficiele niech bę-
 dą publiczni, upoważnieni mocą Rzą-

du, niczyich względów, ani łask nie-
potrzebuiący. „

„ Zbytek wolnemu Narodowi cios
zadaie Tam albowiem, gdzie się on
znayduje, poznać można, że w oby-
watelach obyczaje się psują. Stygnie
w ten czas miłość ku Ojczyźnie, każdy
zatopiony w zbytkach, o iak naj-
dłuższy ich przeciąg starać się nie-
przeżłanie „ przynnażać będzie każdy
swego majątku przez uciesnienie
drugiego Obywatela, którego w ta-
iedynie winą będzie, że „ słabszy
Zbytek w Monarchiach, iako do
występku i nieczułości podbu-
dzający, ma swoje pożytki, wolny
Naród cienia Jego wystrzegać się

powinien. Gdy Rzymianin pocziwy
 nie znał co to jest zbytek, światu
 Prawa dawało, gdy zaś ten ferce
 iego uiał, włożono nań pęta niewo-
 li, i nieczuł. Polacy zbyt klem upa-
 dli. Ta zwawość, ta waleczność, to
 zaniżowanie Praw, ten duch Repu-
 blikantki, który w ich Przodkach cu-
 da waleczności czynił, w potomkach
 przytłumiony zbyt klem ustał. Od
 iej niefzczęśliwey Epoki, Rzeczpo-
 polita znalazła na swym łonie Katy-
 linow, okrutników znalazła. Gdy
 zbytek ogarnie Narod, Obywatel, że
 Jego kraj jest razem i iego Oyczy-
 zną zapomni, a tyrani pragnący zgu-
 by Wolnego Narodu, powioną na ten

dąb sprochniały i upadnie. Nazywać będą upodleni zbytkiem Obywatele rękę okrutnika ręką świętą, w ten czas, gdy ta ich płaszczyć i gnębić będzie. Możni obłąpiwszy Tron swego bożyszczaka, niedopuszczają do jego uszu, głosu cnoty, niewinności, słabości zwątloney, praw sprawiedliwości potarganych. A gdy czuły i aktywny Obywatel, niemogąc wytrzymać zaiadłych gatunków okrucieństw, da usłyszeć niewolnikom Tyrana iękę swoje, te za bunt poczytane, iak naysurowiej karane będą. Niewoli Tyś dla poczciwych i czułych nazbyt froga! „

„ Duch waleczności, duch mę-

ztwa, w pośrzed Wolnych Obywatelów ma się zawsze utrzymywać. Zniewieściali albowiem zapomną o wszelkich obowiązkach wolnego obywatela, poczciwego człowieka, pierzchną zdradliwi z placu na łono zbytku. „

„ Zwiedzanie cudzych kraioŵ ieŵt niepotrzebne dla młodzi Obywatelskiej wolnego Narodu i zabronione być powinno. Niechay rząd wolnego Narodu rozŵadek zdrowy, rozum ładuym przeŵadem, ani złym i ŵzkodliwym Narodowi, interessem prywatnym, niezamroczony ŵtanowi. „

„ Urzędy w wolnym Narodzie, niech nie będą dziedzictwem ie-

dneymże familii, która z ufzczerbkiem ubogich, lecz przymioty mających dla tego na nich została, że trzyśta lat minęło iak iey Przodkowie zasłużeni byli. Przez te zaś trzyśta lat żaden z Potomkow do tamtych się zasług nieprzyłożył. „

„ Życie słabego i możnego niech u rządu w iedneyże cenie będzie. Niech się rząd równie o obydwuch całosc stara — W Rzeczachpopolitych albowiem, gdzie procz majątkow nic nieróżni obywatelow, gdzie każdy ma wolność ubiegania się o naywyższe urzędy, i ich posiadania, zacoż rząd niema dla wszystkich iednegoż względu okazywać?

Niech bogactwa nie[sta]nują udziela-
niu sprawiedliwości słabemu, od po-
tężnego gnębionemu, „

„ Niechay Rząd stara się zawsze
utrzymywać równość między Oby-
watelami, gdy albowiem ubożsi za-
czną się upodlać, majątni tamtych u-
podlenia się na swoy pożytek zażyją. „

„ Ustaw surowa exekucya ma bydz
czyniona bez względu na ostrość prze-
pisaney kary i na przestępcy go-
dność. Chociażby albowiem Pra-
wa nayzbawiennieysze były, gdy
niebędą wykonywane, próżnym się
tylko zamroczeniem gminu stażą. „

„ Prawodawca wolnego Narodu
w ustanowieniu mu praw niech się

strzeże iakichkolwiek bądź czynić
excepcyi, te albowiem zaczasem
Prawo obalą, w gruntowaniu zaś
ich niech do tego zmierza, ażeby
większa część Narodu szczęśliwą by-
ła. „

„Jeżeli więc Narod rządzi się ta-
kiemi i podobnemi Prawami i ich
dochowuje, jeżeli te Prawa ugrunto-
wane są na dobrych obyczajach, mo-
że sobie zadufać, że potęga jego jest
niewzruszoną. Gdyby się Narod
Polski na podobnych Prawach grun-
tował, miłość Ojczyzny w Obywa-
telach, w kraini szczęśliwość by by-
ła. Lecz potęga jego na iakichże
się zasadach funduje? Prawa są

ustanowione dla tego tylko, ażeby
 były, pogardzone; albowiem żadney
 mocy nie mają. Tych mnogość ia-
 wnie narodowe o byczaje okazuje.
 Zbytek ogarnął nawet tych, których
 Prawo do niszczenia go wzywa. Edu-
 kacya Młodzi Obywatelskiej zaczy-
 na być Edukacyą, iaka w wolnym
 Narodzie być powinna, lecz gdzież
 są dobre obyczaje, ktoreby Eduka-
 cyi szkolney do utworzenia ferc
 pocziwych pomogły? Ile Praw, ty-
 le się z pod niego wyłamywania,
 ktore są także Prawem. Potężny
 panuje nad słabszym, tamtym zaś
 zachwalstwo i duma powoduje? Wię-
 ksza część Narodu, Narodu wolnego,

obciążona kaydanami ięczy, a mniefza go ciśnie. Pan każdy łżą wyciśnioną, z p ddanego żyie, tego nędżą fwoy zbytek zdobi, i dla tego go gnębi, że go żywi, że na niego pracuie. Woysko na obronę kraiu zaciągnione, z własnemi Obywatelami po nieprzyacielsku się obchodzi. Osia- daia niektórzy na urzędach, iakby te były dziedzictwem familii, nie zaś cnoty. Możeż bydź pod słońcem podobny Narod Polfzcze? Niezrobiż się z takiego kraiu okropna puftynia? Oyczyno moia! giniesz, a giniesz na zawfze bez naymniefszego się zaftanowienia! Jefzcze raz powtorzę, Otchłani! rozftap się, pochłoni w

naybezdennieyszą przepaść pamiętkę
 meię. „

„ Nic niema nieznośniejzego dla
 czułego i poczciwego Obywatela,
 iak odebranie mu wolności. W ten
 czas cnota Obywatelska skazać się
 musi, podchlebstwo prawdy, a ślod-
 kiemu uczuciu wolności, mieysce
 niewola weźmie. Lud uciążony niewo-
 lą, będzie czynił okrzyki Monarsze
 swemu fzcześnieiy się sądząc, acz
 życia swego pewnym nie będzie.
 Przyymie chętnie śmierć z ręki o-
 krucienstwa dowolnego, gdy mu
 doniosą, że z rozkazu bożyszcza sa-
 mowładnego iey się ofiarą staie. Chę-
 pić się będzie z iarzma, które go

gnębi. Płafzczyć się będzie przed Monarchą, który iego nieszczęśliwości jest przyczyną: a w tym zaślepieniu tego mędrszym i łaskawszym z okrutnikow nazwie, który mu więcej nieszczęść przyczynił. Nad takim ludem panujący despota, chciwy chwały, a niewiedząc innych frzodkow do iey dostąpienia, granice Państwa dzikością rozszerzać zacznie, im więcej zaś kraiow zniszczył, tym się większym Bohatyrem okrzyknie. „

„ Woyna dla Rzeczypospolitey zaczepna, nie zawsze z pożytkiem bywa. Gdy olbowiem będzie podniesiona dla tego, ażeby z cudzego Państwa słabości korzystać, mo-

żna moc iego zwątlić przez zabor
 kraiu, niebezpieczna iest, ażeby al-
 bo przez zdradę nowych Obywate-
 low, albo przez wielkość Państwa,
 nie stała się odmiana dla Rzeczypo-
 spolitey szkodliwa. Okrutnicy to
 tylko siedzący na Tronach, tym spo-
 sobem na chwałę zarabiaią, w fa-
 mey zaś rzeczy, ażeby Nauki i lu-
 dzi wolność kochających przytłu-
 mili. Ileż woyna ludziom nieprzyno-
 si nieszczęśliwości? ileż ich w tym
 wieku, który wy oświeconym zowie-
 cie, niezginęło! Okrutnicy! których
 duma ludziom życia i wolność Na-
 rodom wydziera, . . . lecz oni, oni
 są nieczułemi, Filozofowie! Narodu

ludzkiego Przyjaciele, ! niech głos
moy do serc waszych doydzie, wy-
stawcie Monarchom, że iest chwala
większa i wspanialsza, z dobre-
go rządzenia Państwami, z uszczęśli-
wienia Obywatela w pokoju, niż z
dzikości. Podwoycie dla tych chwa-
łę, ktorzy nie wycisnąwszy iedney
łezki z oczu niewinnego, Pań-
stwa szczęśliwemi czynią. Zniszczcie
w ten czas okrutnikow chwałę,
wstydy okropny dumę ich ogarnie.
Jeżeli zaś grubym przesądem zamro-
czeni, zapomniawszy że iesteście lu-
dźmi, będziecie wielbić tyranow,
słuchaycie! dziś kolej na was, jutro
ofiary tyranstwu braknie! „

„Naywięcey, Ziomku, Rzeczypo-
 spolite takich nieszczęśliwości mają,
 które ich o zgubę przyprawiają.
 Wszystkie iedną przyczyna, inszym
 tylko sposobem gubi. Wiele ich wi-
 dzimy, które teraz w frogim iarz-
 mie zostają, nawet naznaczyć nie
 mogąc nieszczęśliwey Epoki upadku
 swego. Często Przodkowie pracują
 dla potomkow kilka wiekow, gdy
 tym czaſem tych gnusność, tamtych
 pracę w iednym momencie zniszczy.
 Bywają w Rzeczypospolitey Oby-
 watele, którzy naprzykrzywszy so-
 bie prawdziwą wolność, w niewoli
 zostawać pragną, lub tacy, którzy a-
 ni żyć w wolności, ani umierać w

niewoli niecierpią. Niewiele zaś jest takich, którzyby poznawszy szacunek wolności, prześłać się ją potomkom starali. „

„ W okropnym stanie Narod polski zostaje, los go fatalny czeka. Po rozbiorze krain, po tej nieszczęśliwości z wspomnienia okropney, niektóre szczęśliwe zdarzenia przytrafić się mu mają, z których Polak nadzieję powstania swego rokować sobie może. To co go czeka, aż do upadku, i kiedy ten przytrafi mu się, opowiem ci. „

„ Polsko! ty jesteś wyobrażeniem Rzymu! Obywatele twoi wszystko już niemal to uczynili, co Rzymianie,

nic by im już prawie nie zostało,
tylko zginać! lecz jeszcze

Stałem właśnie z czułości wszel-
kiej pozbawiony na tak tkliwą tego
Bohatyra mowę, a gdy to wyrzekł,
mimo zaostrzenia ciekawości mo-
iej w przyobiecaniu mi opowiadania
przyszłych rzeczy Polszcze się przy-
trafić mających, mowę mu przerwa-
łem. Zal ferce moje ogarnął, lecz
i ten rozpacz przytłumiła, a nią
przeięty, rzekłem: Kraiu nieszczę-
śliwy! co masz tak nieczułych Oby-
watelow! Tyleś razy z popiołów
powstał, okrutne wojny wytrzymał,
a teraz masz ginać? Tyrani iacy o-
panują cię, i rozkazow ich aż do

upodlenia słuchać będzieś. Nowy niewolnik, stanieś się bożyszczem podłego pośmiewiska dawnego niewolnictwa. Bo iakież ci nadzieia do uniknienia tego pozostaie? Pewnie odważni Rycerze, cnotliwi Mężowie, wielcy Bohatyrowie? — A KROL, a Wolni ieszcze Polacy? *Czarnecki* rozgniewany, rzecze do mnie głośniej; i spoyrzawszy na mnie wzgardliwie, zniknął. Poznałem błąd, który Bohatyra rozgniewał, i w smutku pogrążony, rzekłem, *Czarnecki!* Wielcy Rycerze, niech głos mój do głązow, czułe wasze serca przywalających dojdzie, spoyrzycie na waszą Ojczyznę, wrzście w serca Obywatelow

choć część tey miłości ku Oyczy-
źnie, którą tchniecie, a dziś Polacy
będą wolnemi, dziś się świata całe-
go potędzę łatwo oprą. Wszak to
jest Oyczyzna wasza, wszak my cho-
ciaż odrodni od was, przecie Po-
tomkowie wasi jesteśmy. Lecz nie
mam tey mocy, ażebym to, com w
ten czas czuł, teraz wyraził. Rę-
ka drżąca zdrętwiała, pióro przytępio-
ne już mi z niey wypada, pozbierać
w myśli wyobrażeń, ażebym skoń-
czył, niemoge

ІР. АН. НАУК. АКАД. БІБЛІОТЕКА
№ 2226

ВСЕУКРАЇНОВКА АСОЦІАЦІЯ
МАРКСО-ЛЕНІНСЬКИХ ІНСТИТУТІВ
БІБЛІОТЕКА
№ 1283/5

REPUBLIKANTA

ЦЕНТРАЛЬНА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА

ХНУ ІМЕНІ В.Н. КАРАЗІНА

2012 р

1

